

Baśń o księżniczce w wieży zamkniętej

Autor tekstu: **Ziemowit Ciuraj**

Za siedmioma górami, za siedmioma lasami, w zamku Pyszynger żył sobie królewicz Frykas. Wychowany w dostatku i z dala od wojennego zgiełku wyrósł na pięknego, silnego młodzieńca o cerze gładkiej, ustach rumianych, złocistych, spływających falami na ramiona włosach i szerokim, zdrowym uśmiechu. Już mając lat dwanaście znakomicie jeździł konno a gdy kończył piętnaście opanował sztukę władania mieczem. Jako dwudziestoletni młodzieniec nie miał sobie równych w turniejach rycerskich a na dodatek potrafił przeliterować swoje imię i policzyć do dziesięciu.

Pewnego razu, gdy stawał w turniejowe szranki, pośród dam oglądających popisy rycerstwa dostrzegł białogłową o nadobnym licu i kształtnej kibici, pełnych gracji ruchach i precyzyjnych, zielonych oczach. „Przebóg!” — wyszeptał. „Anioł li to czy ziemską istotą?” Kiedy na nią patrzył, poczuł taką słodycz koło serca, taką tkiwość duszy i taki cug w lędźwiach, że zaraz po skończonym turnieju, w którym wywołując ogólny popłoch zmasakrował ostatniego ze swoich konkurentów, postanowił poprosić piękną nieznajomą, aby została damą jego serca.

— Jam jest Frykas herbu Pychota, syn króla Precla. Przyjmij, o, pani, wyrazy uwielbienia dla jej niebiańskiej urody i zechciej uczynić mnie najszczęśliwszym rycerzem królestwa Landszaftu, przyjmując mą gotowość do służby — rzekł, przykleknąwszy uprzednio i kładąc rękę na błyszczącym pancerzu swej zbroi w geście wyrażającym oddanie.

Szmer się podniósł wśród publiczności i wszyscy z ciekawością śledzili niewycieczną scenę.

Dama nieco przestraszona brutalnym widowiskiem, w które Frykas obrócił niewinne zrazu igrce zbrojnej młodzieży popatrzyła z obawą na śmiałka a na obliczu jej pojawił się rumieniec. Wreszcie nieznacznie uśmiechnąwszy się, skinęła lekko głową, podała mu do pocałowania dłoń po czym oderwawszy ją z jakimś trudem od jego ust, w otoczeniu służek oddaliła się od areny.

— Jak masz na imię, o, pani?! — zdążył jeszcze zawołać królewicz, powstrzymywany przez swojego giermka i trzech rycerzy.

Niewiasta zatrzymała się i obróciła lekko w jego stronę pochyloną głowę.

— Jam jest księżniczka Konsumpcja — rzekła ciepłym, pełnym powabu głosem.

*

Od tamtej pory Królewicz Frykas nie mógł znaleźć sobie miejsca. Coraz to żałośnie wzdychał, a gdy przychodziła pełnia, brał lutnię i przy otwartym oknie swojej komnaty, z którego otwierał się widok na podzamcze, katedrę i wzgórze skąpane w bladej poświacie miesiąca, śpiewał tęskną canzonę. Stwórca poskąpił mu talentu wokalnego, lubo wynagrodził ten brak w sile głosu, przeto pieśń jego docierała do wielu uszu, świdrowała je i przechodziła na wylot. Trzaskały zamykane okiennice, soczyste bluzgi siekły aksamit nocy.

Wreszcie któregoś dnia ksiądz biskup położył mu rękę na ramieniu i, z trudem tłumiąc ziewanie, pełnym troski ojcowskim tonem powiedział:

— Giez miłości cię kasa. Wyjiesz nocami jak kundel. Jak to tak? Godzi się to rycerzowi, potomkowi wielkiego króla Precla, takiej afektacji pola dawać?

— Och, eminencjo. Nie mogę bez niej żyć. Odkąd ujrzalem jej cudne oblicze, odkąd usłyszałem jej...

— Księżniczka Konsumpcja? Różnie o niej mówią. Jeszcze się taki nie urodził, który by jej dogodził.

— Och, ja bym mógł!... Ja bym mógł!...

— Owszem, owszem, piękna ci ona. Ale w pięknym ciele cnót niewiele. Pamiętaj, młodzieńcze, wczesne zapaly rzadko przetrzymują próbę czasu a namiętność serca złą bywa przewodniczką. Ćwicz się w rzemiośle wojennym, naucz się wreszcie czytać, pisać i panować nad swymi narowami. Podróżuj, zobaczysz swoje królestwo, dowiesz się o życiu więcej, niż z ksiąg. Popatrzysz, posłuchasz, poznasz inne, piękne i mądre białogłowy, a co ci Pan Bóg przeznaczy, to ci się na drodze objawi.

Królewicz z zapałem przystąpił do ćwiczeń fizycznych i poczynił znaczne postępy w nauce. Ale wspomnienie pięknej postaci nie dawało mu spokoju i wciąż marzył o tym, aby być blisko niej.

Aż pewnego dnia gruchnęła wieść, że zły król Kamarks, władca Demolu, uwięził księżniczkę w wieży.

*

Basztę, w której więziona była Konsumpcja król Kamarks zbudował dla jej matki, bogini Mamony. Ponieważ była to matrona słusznych rozmiarów i niepospolitej siły, król zarządził

zbudowanie największej twierdzy, jaką znał świat. Ale chociaż mury pięły się aż do chmur a jej podstawa mogła objąć niejedno miasto, pomimo wielkiego wysiłku i ofiar udało mu się uwięzić tylko część wielkiego cielska: część pozostająca na wolności nadal pokazywała, na co ją stać.

Król Kamarks nie chciał wcale być zły. Chciał być bardzo dobry.

Onegdaj Mamona była jedną z najważniejszych, ale tylko dworską służką. Mieszkała w królewskich i książęcych zamkach i nie w głowie jej było swawolne hasanie po rynkach, giełdach i bankach, jako że ciało jej było z czystego złota i srebra zrodzone, do ciężkiej tezauryzacji raczej niż lekkiego obiegu z natury swej skłonne. Aliści razu pewnego zły czarownik Goldsmith rzucił na nią urok. Wypisał pierwszy weksel i zamienił złoto Mamony w papier: poczuła nową lekkość swojej istoty, obudził się w niej zew wolności i którejs nocy, omijając strażę, wyfrunęła cichaczem z zamku i zaczęła samodzielne życie.

Szybko znalazła godnych siebie kompanów: Spryt i Chciwość i z ich pomocą, stosując redyskonto, kredyt i odsetki, została Królową Świata.

Królowa Mamona rodziła małe mamoniątka, które z kolei płodziły malutkie spekulacyjki. Te co jakiś czas, jak szarańcza podczas wyroju, łączyły się w Wielką Spekulację. Znana ona była z tego, że dmuchała ogromne, kolorowe balony, które wynosiły w podniebne przestwory amatorów lekkiego życia i szybkiego zysku. Te imponujących rozmiarów wypełnione optymizmem bańki leciały wwyż aż osiągały wysokość, na której promienie palącego słońca przebijały ich powłoki a miłośnicy podniebnych wojaży kończyli żywot w wielkich katastrofach, które pociągały również liczne ofiary na ziemi i ogólny upadek gospodarki. Ale to nie wszystkie plagi, jakie panowanie królowej ściągało na ród ludzki.

Wszyscy ludzie, od prostego chłopca poczynając na królach kończąc, oddawali jej pokłony. Jej władza była tak wszechobecna, że powietrze samo wydawało się być przesiąknięte jej zatrutym tchnieniem. Opanowała sztukę czarów. Potrafiła zamienić nienawiść w miłość i miłość w nienawiść; przyjaźń we wrogość i wierność w niewierność; występek w cnotę a cnotę w występki. Osiągnęła to nawet, że ubóstwo stało się przestępstwem. Jarzmo jej nie było obce nikomu i nakładała je na każdy kark: czy to kupca, czy nędzarza, siłacza czy chromego. Pod jej bezlitosnym spojrzeniem każdy poryw serca, każde uczucie i dążenie ducha miały tylko taką wartość, jaką im przypisywała w swoich rachunkowych księgach.

Jej najpiękniejsze dziecko, Konsumpcja, której ojcem był książę Ochota, szybko nauczyło się sztuki uwodzenia. Swoją niezemską urodą wzbudzała powszechny podziw i pożądanie; ponieważ jednak, aby zaznać jej rozkoszy, konieczna była obfitość, a tej nigdy dla wszystkich nie starczało, ci, którzy posiadali władzę i środki po temu, aby móc ją ku sobie przyciągać, gromadzili więcej, niż im do prostego życia było potrzebne, pozostawiając marne resztki albo i nic.

Wszelako z onych figli i orgii, którym się możni tego świata z nią oddawali, narodziło się dwoje dzieci, których szkaradny widok źle znosił światło dnia i, chociaż wszyscy o nich wiedzieli, nikt nie chciał się przyznać do ojcostwa. Były to Niesprawiedliwość i Zepsucie.

I tak to cudzołożąc z piękną Konsumpcją, książęta i biskupi w swoich pałacach, pod obrazami Ostatniej Wieczerzy, które teraz powinny nosić tytuł Wielkie Żarcie, ucztowali przy obficie zastawionych stołach a ubogim wiernym mieli do zaoferowania tylko wodę święconą i wiatyk. Niesprawiedliwość i Zepsucie w kazirodczym związku zrodziły Zbrodnię. Jak z jednej strony rosły góry jedzenia i zbytek, przekraczający rozsądek, tak z drugiej panoszyły się głód, nędza, przemoc i rabunek a więzienia i azyle dla obłąkanych były pełne tych, których wyrzucono z bankietu życia.

Król Kamarks nienawidził tego wszawego potomstwa. Sam został wzgardzony i przez Mamonę, i przez Konsumpcję: czy to z zemsty, czy z naiwnej dobroci chciał uwolnić świat od nieludzkiej satrapii. Cóż z tego, skoro czar Mamony odmienił ludzkie serca i ona jedna tylko potrafiła jeszcze zmusić ludzi do ciężkiej, solidnej pracy. Tej sztuki król Kamarks nie potrafił i dlatego w końcu przegrał swoją walkę. A chociaż jego osobiste niedostatki były niczym wobec zła, z którym zamierzył walczyć, w najczarniejszych myślach nie przedstawił sobie, jaki będzie koszt tytanicznego przedsięwzięcia: niewolnictwo całych narodów i miliony ofiar krwawych dozorców tej warowni — zwyrodnialców, bez których żaden system tego rodzaju nie mógłby istnieć.

*

Królewicz Frykas kazał osiodłać swojego konia a giermek pomógł mu przy zbroi. Wziął swój miecz, kopię i puklerz i spiał ostrogami czystej krwi rumaka. Patataj — patataj, w tumanach kurzu popędził na odsiecz nieszczęśliwej księżniczce.

I wszelki słuch o nim zaginął.

Po pewnym czasie do zamku Pyszynger zaczęły dochodzić plotki o tym, jakoby królewicz zamieszkał z księżniczką w wieży. Zaniepokojony tym biskup wsiadł do bogato zdobionej karety

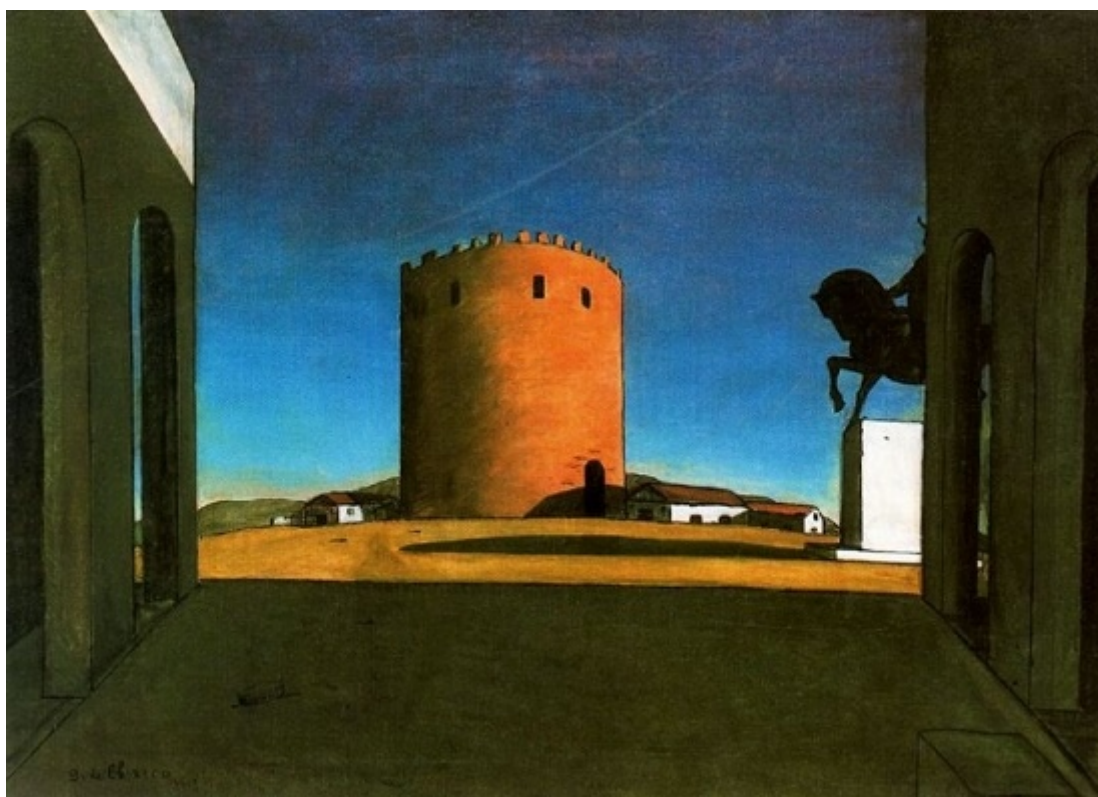
zaprężonej w czwórkę koni i wiedziony tyleż ewangelicznym zapałem co troską o dobre imię królewskiego rodu, podążył w ślad za lekkoduchem z zamiarem nawrócenia następcy tronu i jego bogdanki na drogę cnoty i nakłonienia ich do zawarcia legalnego związku małżeńskiego, aby skandalowi temu i brzydkim pogłoskom położyć kres.

Wszelako i biskup przepadł jak kamień w wodę.

Dzień po dniu, pośród plotek i niedomówień pojawiały się coraz to bardziej niepokojące wieści z królestwa Demolu.

*

Księżniczka Konsumpcja, uwięziona w wieży, nie zamierzała pogodzić się ze swoim losem. Posiadając wrodzony spryt, który odziedziczyła po matce i korzystając z pomocy tej jej części, która pozostawała na zewnątrz więziennych murów, zaczęła knuć intrygi i kusić swym powabem strażników i urzędników królewskich. Jakoż i po pewnym czasie uwięzienie jej było iluzoryczne, raczej formalne niż rzeczywiste, a dworska służba masowo ją odwiedzała, zażywając w pełni jej wdzięków. Wreszcie korzystając z legendy nieszczęśliwej księżniczki, urządziła w wieży dom publiczny (dając asumpt do brzydkich określeń gospodarki Demolu), ale zaostrzony więziennym wiktem apetyt spowodował, że jej upodobania się zmieniły.



Giorgio de Chirico, *Czerwona wieża*

O ile kiedyś zadowalała się tylko wielkimi ucztami, zbytkiem i folgowaniem żądom cielesnym, teraz na deser zjadała swoich wielbicieli. Pastwą jej padł cały kwiat rycerstwa: nie tylko Frykas, ale i Tortilla, Gall Aretta i Don Juan de Pizza, von Rumsztyk i bracia Kotletowie. Potem przyszła kolej na biskupów, arcybiskupów i kardynałów; kiedy tych zabrakło, wrzuciła na ruszt księży ze swoimi kochankami, sprzedajnych urzędników oraz cały rząd i wszystkich dworaków. Na końcu zjadła króla Kamarksa. Król Precel w ostatniej chwili salwował się ucieczką i podążył z prośbą o odsiecz do cesarza Alegoryka, ale zamek Pysznynger, zbudowany z wafli i czekolady, nie oparł się jej ostrym zębom. Tylko ci, którzy miłowali Mądrość i spożywali ambrosję wiedzy zdołali uniknąć tego losu: Konsumpcja omijała ich szerokim łukiem, podobnie jak ascetów i innych abnegatów.

Tymczasem bogini Mamona, korzystając z tego, że jej strażnicy zostali pożarci przez córkę, uwolniła się ostatecznie z krępujących ją więziennych murów, rozbijając je i pozostawiając malowniczą ruinę. Postanowiła zachować ją jako przestrożę dla tych, którym by się uroiło to samo, co nieszczęsnemu królowi Kamarkowski, aby już nigdy nikomu nie powstało w głowie znowu spróbować ją zniewolić.

*

Cesarz Alegoryk na pięknym, białym koniu zbliżył się do brzegu ruczaju, za którym rozpościerało się królestwo Landszaftu. Uniósł prawą rękę, dając znak do postoju. Za nim szeroką ławą stanęło wojsko.

Krystaliczna przejrzystość wody górskiego strumienia tańczyła zielonymi i srebrnymi przeźrociami na wyoblonych bystrym nurtem kamieniach. Stara, pochylona nad podmytym brzegiem brzoza, cała w żółtych barwach jesieni, gubiła pojedyncze listki pod tchnieniem ostrego górskiego powietrza, płynącego od zanurzonych w bładoniebieskim oddaleniu, widocznych w obramieniu lasu, podciętych ledwo widoczną płaszczyzną wysokich mgieł dwóch wyniosłych skalistych szczytów, w których żlebach złożyły się pasma śniegu. Nad górami ni to oparem, ni to pierzastymi plamami, podnosiły się skłębione chmury, których zszarzała biel kontrastowała z czystym błękitem rozpościerającego się ponad nimi nieba.

Po lewej i prawej stronie rósł las wielki, starodawny, gęsty, pełen wysokich, potężnych świerków. Pod nim stała bogata, smolona górská chata w alpejskim stylu, z balkonem ukwieconym czerwono i żółto. Wzdłuż strumienia ciągnęły się płaszczyzny łąk zaś w dali, w zalonym słonecznym blaskiem przejrzystym powietrzu ostro wznosiła się ku niebu wieża kościoła.

Nagle spośród drzew wyszła postać dziewczęca, piękna, ubrana w haftowaną w roślinne wzory długą suknię z jedwabiu, z kwietnym wiankiem na głowie, śpiewająca sobie cicho wesołą melodię. Nie speszona widokiem tysięcznych oddziałów, podeszła na skraj strumienia.

— Ktoś ty? — zapytał ją cesarz.

— Jam jest księżniczka Konsumpcja. — Dygnęła grzecznie.

Cesarz lekko drgnął.

— Jadłaś, o, pani, już dzisiaj?

Skinęła twierdząco.

— Byłam na weselu we wsi — wskazała ruchem głowy zabudowania. Czknęło jej się, uśmiechnęła się przepraszająco i oddaliła się tanecznym krokiem, chichocząc i wypuszczając wiatry.

Zaniepokojone konie zaczęły rzeć.

Cesarz otarł pot z czoła. Jeszcze raz ogarnął spojrzeniem cudną krainę i rzekł do rycerzy:

— Nic tu po nas.

Po czym chwycił ramę Landszaftu i powiesił go na ścianie, aby widok ten zawsze przypominał mu dziwne losy królestwa pustego piękna.

KONIEC

Ziemowit Ciuraj

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 08-02-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9565) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9565>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji

zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl